

CZERWONY SNIEG

=====

Sobota 9.I.1943r.

POD WIELKIMI ŁUKAMI

7 rano.

Joseph Augustin przetarł czoło, spojrzal rozesłanymi oczami na leżacego obok na szerokim łozku Franza Gelda i wiercące się po pokoju Heinza Koesslera, młodego chudego Niemca - i zaczął rozpychać swoją senną rezmyslaniami na czoło.

- To dzisiaj... Dokonam wielkiego czynu... Ilez to zmieniło się od czasu, kiedy w koncu 1941 spadłem z planującego bombowca na spadochroniel Darmstadt... Ojciec przewodniczący Czerwonego Krzyża... Hitlerjugend, Führer marzenia o bohaterstwie w niebiesach, na samolocie... a potem oboz jenców. Franz przerwał milczenie.

- Nie spisz. To dzisiaj Joseph.

- Myślę o tym, Franz, jaka by to inna armia na świecie odwążyła się dać broni jencowi- wrogowi, lotnikowi, do reki, aby szedł do fortecy wroga... I jakże to pięknie, że mi wierza, że sie ausgehitlert wir haben uns doch alle ausgehitlert. Tak, zabije tego hitlerowskiego komendanta von Sossam, jak psa, Hitler hat doch ganz Deutschland auf den Hund gebracht, uratuje swój honor, honor naszego narodu...

Heinz, najmłodszy, ale najbardziej trzeźwy powiedział.

- Joseph, mówisz tak wielce antyfaszystowsko, jak patetycznie jak po Goebbelsowym kazaniu... Po to, żeby ci wyjaśnić, dlaczego Rosjanie dają ci broń, a polak-kapitan odstąpił ci łozko - dlaczego ty Niemiec idzie zabijać niby Niemca - musiałbym ci objaśnić zasady internacjonalizmu. A sam wczoraj twierdziłeś, że jesteś tylko niemieckim antyfaszystą, a jeszcze nie wszystko rozumiesz...

Za oknem walił śnieg. W sąsiedniej izbie stary woznica, Paweł Pierjeszywajło, strzelec Ukrainiec, rozpeczał swoje poranne teorie ku uciesze swoich współtowarzyszy - strzelców.

Wielkie Łuki nie dziś to jutro zdobędziemy. Prijedziusia do Tunisu, sejużnikom pomocy. A Stalingrad to już frycom po stalinowsku zagrał...

- A ty, Paweł, czemuś się tak przezegnał wczoraj, jak nasze katusze zaczęły walić.

- Przezegnał się po przyzwyczajeniu..A ja to wam powiem, tylko kapitanie dajcie mi pomysłu jak do końca doprowadzić. poszedłem raz do cerkwi lat temu dwadzieścia, ojciec mój stary jeszcze żył, patrzy na Jezusa Chrystusa tak z boku, brodka ma taka czerwona i tak jakos dobrze patrzy. przychodzi do domu patrzy na portret Lenina i do starego mówi. Patrz-no Włodzimierz Iljicz do Jezusa podobny, a na to mój stary, Jezus był prawie taki mądry jak Lenin, tylko tego nie potrafił zrobić co on, chociaż może tego samego chciał, ale wszystko na słowie postawił i zbyt w niebo się patrzył. Tak to mój ojciec tę całą sprawę obmęzgał...

Strzelcy w śmiech. w sąsiednim pokoju Augustin zerwał się z łozka i krzyknął.

- Franz, wodę niech przyniesie.

Tranz na to.

- Wodę sobie sam przyniesie.

- Ach tak, zapomniałem.

9 rano.

Z oddala dochodził huk dział. artyleria waliła w Wielkie Łuki. Dzień pelzył powoli. strzelcy krasarmiejey czyszcili broń i nucili.

Igraj mój bajan  
I skazi wsiem wragan



czte zarko in budiet w boju  
czte kak podругu  
My rodinu swoju,

A bron byla rozna. niemieckie automaty i radzieckie reczne karabiny maszynowe.

Augustin rzucil raz po raz urywane zdania o honorze narodu niemieckiego ktory nalezy ratowac czynem jednostki. Koessler o tym jak zwiedzino proletariat niemiecki. Franz milczal. Augustin spokojnie chodzil po pokoju i lowil spojrzenie Feanza, a ten mu odpowiadal usmiechem zaufania...

Snieg walil bezustannie. Kapitan wniesl do pokoju rendel goracej wody, rozlal do kubkow, posypane wode herbata... Zaczelo otwierac pudle kol-serw...

POLUDNIE.

Augustin chodzi po pokoju i rozmysla. Moj wyczyn osobisty bezaiz utrwalony w dziejach, to uratuje honor narodu, moja matka doczeka sie pomnika na moja czesc....

Tfuj, nie o mnie chodzi, o honor narodu... Franz Heinz. Im latwe, wychowanie komunistyczne przebyli przedwojenne... Ale ja z Hitlerjugend, lotnik, dzisiaj ide z wlasnej woli, bo desc tej krwi zelnierzy radzieckich ginacych bohaterse pod Wielkimi Lukami... Forteca hitlerowska oteczona przez czerwonoarmistow, byly hitlerowiec wdziera sie do miasta wraz z komunista niemieckim, wraz z grupa zelnierzy radzieckich, zabija niemca, barona von Sasse - nie, wynosi go z miasta zywego... Jaki temat do dramatu.

Tak ~~marzy~~ marzyl inteligent Augustin, a piszacy te slowa wie o tych rozmyslaniach, bo wnet potem Augustin zwierzył sie z nich jednemu ze swych towarzyszy lesu. Natomiast rebociarz Gold obliczal, ile granatow i jakie oni wezma, sprawdzil ktora bron i automaty, przymierzal mundur i skrupulatnie opracowywal szczegoly.

PIERWSZA PO POLUDNIU

Dowodca grupy 13 zelnierzy radzieckich, ktorzy mieli jako grupa szturmowa towarzyszyc Niemcom, omawia z Goldem przy kuchni szczegoly. jakie maskowanie narzucic zelnierzom, jak winni zachowac sie, by podczas dzialania nie zdradzic sie nieznanoscia jezyka niemieckiego!

I starszyna zapytal nagle. A do tego oficera Augustina, towarzyszu Gold macie zaufanie., Tak, - odpowiadzial Gold.

A sam pomyslal. Jak to sie dziwnie dzieje, ze z niepekojem mysle o tym, jak sie zachowa Augustin, on z niepekojem patrzy na mnie. A ci zelnierze chyby z niepekojem na nas obydwu. Ale moze we krwi sie niepekoj jakos utrze, a snieg go przymrozi.,

DRUGA PO POLUDNIU

Do izby wszedl pogodny, usmiechniety pulkownik Czerwonej Armii twarz naziebla, okulary zmatowane mrozem, powital Golda, Augustina i zapytal.

- No jak panie Augustin, nie zmienil pan decyzji... Moze pan - zawahal sie - zaczeka .

- Heffen und harren, macht manchen zu Narren Hitler hat Deutschland auf den Hand gebracht... pulkowniku wiem, ze nasz czyn jest pylkiem w oceanie bohaterstwa waszej armii, wiem, ze tylko czesciowe odkupi moje winy, ale...

Miesien na twarzy spokojnego Augustina ~~zaskak~~ drgnal. Wysocki Franz i szczuply Heinz spojrzeli na Augustina i jakas niekesc wrocila do ich serc.

Pulkownik spojrzal na grupe i dodal.

Ale stanie sie moze przykladem dla wielu i zaowocuje, bo jak powiedzial Stalin, narod niemiecki zostaje ..



6 WIECZOR

Augustin zaciska pas na swym mundurze oberleutnanta niemieckiego wdziewa czapke, sprawdza bron. Gold wkłada mundur Feldfebla, żołnierze radzieccy zarzucaja na siebie paskzczpalatki. Jeden z nich Kozak, sznuruje twarz z obrzydzeniem...

8 WIECZOR

Artyleria bije. Śnieg wali. Gromadka piętnastu uzbrojonych ludzi, dwaj Niemcy, trzynastu żołnierzy radzieckich rusza naprzód, niesąc w sercu prócz niepekoju o swoje losy, niepekoj o wzajemne stosunki i powiedzmy otwarcie. wzajemna niufnosc.

8,15 WIECZOR

Okopani, czlapiac po śniegu gromadka z Augustinem i Golden na czele, z odbezpieczoną bronią wychodzi przed radziecką linię przednią ognia. Pod stopami śnieg ubity jest twarde, rakiety biją w niebo i rozdzierają śnieg czerwienią. Nagle rozlega się okrzyk niemiecki. Halt, kto idzie, strzelam.

Augustin spokojnie odpowiada.

- Spokoj, tu oberleutnant Schwarz na czele, oddziału strazy przedniej pomocy, którą Führer obiecał wam posłać i posyła. Mam specjalne zlecenie do komendanta miasta pułkownika von Sassa. Przewadzić mnie do pierwszego bunkru.

Głos Augustina był tak spokojny, tak zdecydowany, że w odpowiedzi padło tylko. proszę przechodzić. Gold zdążył tylko szepnąć starszynie. Chcesz, wsie chcesz.

Podoficer zbliżył się.

,Die Hilfe kommt,

- Ja, die Hilfe kommt,

Cichaczem, nachyleni tnąc głęboki śnieg podeszli pod mały bunkier, z którego wyszedł dowódca kompanii, kapitan. Przedstawił się, oberleutnantowi Schwarzowi zapytał, Ilu was jest,. Ze mną razem piętnastu - odpowiedział Augustin, Czy dużo pomocy przychodzi - zamelduje waszemu dowódcy pułkownikowi von Sasse. Zaznaczam, moi żołnierze na żadne pytania nie będą odpowiadać...

Kapitan wrócił do bunkru, połączył się telefonicznie z dowódcą 2-giego batalionu 227 pułku piechoty 83 dywizji piechoty, majorem Klausem Schwabe, który nakazał sprowadzić natychmiast oddział do punktu dowództwa batalionu.

8,30 WIECZOR

Droga do bunkru majora Klause Schwabe rozjasnia tego wieczoru odblaskiem pożaru dworca kolejowego wielkich Luków wznieconego ogniem artylerii radzieckiej. Czerwony blask pożaru sgnął się i natężył w śniegu, jak reflektorem oświetlił drogę, na która raz po raz wylażił jakiś Niemiec i pytał, Die Hilfe kommt. Pomoc nadchodzi.

Żołnierze oddziału, oberleutnanta Schwarza, milczeli na zbyt natęrczywe pytania entuzjastów nadesłanej pomocy odpowiadali wskazaniem palca w stronę swego dowódcy. Po kilkunastu minutach 13 czerwonoarmistów z Augustinem i Golden na czele dotarli do bunkru majora Schwabe.

Podoficer zszedł na dół. Gold ujrzał u wejścia do schronu przemarzłą oszronioną całkowicie postać czerwonoarmisty, zastygłą na mrozie z ręką przykłątą do muru. Zmatowiany odblask pożaru rzucił dziwne światło na granatową twarz.



Podoficer wrócił. Major Schwabe prosi do siebie oberleutnant, Gold drgnął. Dziwny niepokój go ogarnął, a jeśli Augustin nie wytrzyma i zżymie się. A jak zostawic żołnierzy samych, Rosjan, ani słowa nie rozumiejących po niemiecku, Chwile wachał się potem szepnął starszynie, spokojnie, wsie budiet cheresze, Zaczynał rewolwer i w ślad za Augustinem runął w dół.

Bunkier szeroki i wielki, w pierwszej sali 40 żołnierzy na trzypietrowych przyczach zwraca głowę i chorem powtarza, Hilfe, Hilfe, Augustin, a w ślad za nim Gold podnosi rękę do góry. Heil Hitler przechodzą do sąsiedniej sali. Za przepierzeniem przy ogniu do polowy obnażony siedzi szczupły, wychudzony, wysoki, siwy, prawie pięćdziesięcioletni major Klaus Schwabe. Na ławce obok jakis gefreiter tłucze kamieniem wszy na jego koszuli, tuż obok niego inny strzelec mokrym ręcznikiem naciera mu plecy. Na Heil Hitler, major nawet nie odpowiada, tylko rzuca. Gott sei dank, dass Hilfe gekommen ist, dzięki Bogu, że pomoc nadeszła. Duże was jest z Berlina.

- Ani jednego w naszym oddziale - odrzekł Augustin - Ale za nami w dywizji pełno berlińczyków... Pilne mi do pułkownika von Sasse.

Major Klaus Schwabe podniósł głowę, zmęczonymi oczyma spojrział na Augustina zauważył stojącego za nim Golda, po czym powiedział.

- Tak dzwoniłem do pułkownika, meldowałem...

Gold zamarł, zacisnął w dłoni rekojęsc rewolweru, a Schwabe ze spokojem starego nauczyciela kończył krótką poweli.

- I pułkownik kazał was nie zatrzymywać, stać wszystkiego dwa kilometry... Obergefreiter, reszta wszy potem przetłuczenie, zaprowadźcie ich do Ritterkreuzträgera pułkownika von Sasse...

Augustin adsalutował. Odwrócił się, w ślad za nim Gold. Ten zdążył spojrzeć na zegarek. Dochodzi dziewiąta... Artyleria wali... Czy Heinz Koessler zdąży ze swoim oddziałem... Co z naszymi Rosjanami, czy się aby nie wypali.

Augustin szedł między pewnym krokiem między przyczami bunkru. Franz poczuł jak gdyby ścianka, zapora między nimi a Josephem została zerwana, popłynęło jakies ciepło i zaufanie. Obergefreiter szedł za nimi, schodami wyszli przed bunkier...

Augustin drgnął, znów natknął się na zledowaciała postać jencia wojennego czerwonoarmisty u wejścia do bunkru. Gold oczyma szukał pozostawionego oddziału, nikogo nie dojrzał.

Ostre zapytał żołnierza ze strazy,

- Gdzie mój oddział.

- Oddział tam, zamaszewali się za bunkrem.

Gold szybko skoczył za bunkier, uspokoił się. oddział stał z bronią w pogotewiu. Zbliżył się do starszyny i szepnął.

- Wsie cheresze, oficer, cheresze, bardzo dobrze.

W grupie żołnierzy - czerwonoarmistow nastąpiło odprezenie. Starszyna pochylił otwór lufy karabinu maszynowego nizej ku ziemi, a więc nie zradzili, wrócili, można pojsc dalej...

- Zbliżył się Augustin, za nim obergefreiter.

- Hallo, idziemy dalej, do pułkownika.

W głosie Augustina była pewność i wesołość, jakas otucha, jakies ciepło wstąpiło w cały oddział. I tej otuchy dodawały okrzyki jakimi witali ich napotykanii żołnierze.

- Hilfe kommt, Hilfe kommt.

Powoli poprzez gruzy i ściezki między murami domow oddział posuwał się naprzód. Odblask pożaru stawał się coraz bliższy, czerwieniał opadający śnieg i czerwieniał ślady rannych po drodze.

9.30 WIECZOR

Augustin odwrócił się. Wzdłuż drogi, od bunkru Schwabego,



hen daleko ciągnęły się rowy okopowe. W rowach tych głębokich, wzrok wzdłuż których prowadził ich obergefreiter, posuwał się, nachylając się w ślad za nimi oddział kilkunastu artylerzystów.

Artylerzyści mieli lufy karabinów maszynowych skierowane na oddział Augustina.

Augustin lekciem pchnął Golda. Gold odwrócił się zaczął liczyć głowy posuwające się w rowach, jeden, dwa... piętnastu. piętnastu artylerzystów, piętnastu karabinów maszynowych...

Zorientowali się. Podejrzewają!

Augustin zwolnił kroku, oddział jego również, artyleria radziecka walała, pożar dworca rozrastał się. Obergefreiter przynaglił, Gold zwalniał i myślał.

-Kto zdradził. A może milczenie Rosjan. A może słowa rzucone przez czerwonearmistów między sobą.

Powoli czerwien pożaru zaczyna zasłaniać spojrzenie, mimowoli Franz odwraca wzrok i widzi.

Nieustępliwie krok po kroku, idą artylerzyści. Co teraz będzie. Czy wstąpić z Augustinem do von Sasse i zostawić bezbronnymi i bezmownymi Rosjan. Czy też zgodnie z umową oczekiwać pierwszych strzałów Augustina.

Droga dłuży się, niepokoju przymarza, rozsuwa się na dziesiątki i setki metrów ruin i rozwalin.

Z prawa coraz bardziej jasnieje pożar, śnieg wali bezustanny, grube wielkie płatki śniegu sypią się materacem pod nogi, biel opadającego śniegu zalamuje się, omatowiona czerwienią pożaru biel pod stopami czerwieni się krwią napotykanym nianych.

Jeki przerywane nagle radośnym okrzykiem.

- Hilfe, Hilfe kommt\_

## 10,15 WIECZOR

Grupa zbliża się do starannie wybudowanego wzniesienia bunkru, na dachu którego wystawiono kilkanaście karabinów maszynowych. Gold poznaje. to są karabiny maszynowe piechoty Landswehra przyszykowane na ich spotkanie. Odwraca głowę, okopami przesuwają się artylerzyści z karabinami maszynowymi, lufy skierowane na nich.

Trzydziestu kilka luf skierowanych na oddział piętnastu. Artyleria wali. Może Heinz Koessler ze swym oddziałem jest niedaleko.

Augustin stara się wiazać myśli, to nie dziś, to nie za godzinę, to za chwilę...

Obergefreiter, który prowadzi, melduje.

- Panie oberleutencie, tu siedziba pułkownika von Sasse.

-Zameldujcie.

Obergefreiter poszedł, Augustin, Gold, starszyzna jeszcze raz sprawdzają sytuację. Z prawa kilkadziesiąt metrów opodal pożar, a bliżej z prawa o kilkadziesiąt metrów lufy artylerzystów, Na wprost na dachu bunkru pułkownika von Sasse Landswehra. Dwadzieścia luf Landswehry.

Z lewa jakies okopy, a jeszcze bardziej z lewa dom.

A w sercach czerwonearmistów, w w sercu komunisty Niemca Tranza Golda i w sercu antyfaszysty Niemca Josepha Augustina jakis spokój. jakies wzajemne zaufanie, jakies ciepło i przekonanie. nie ma na dekad się cofać. Gold spogląda na zegarek.

## 10,23 WIECZOR

Obergefreiter wraca. , Oberst von Sasse prosi do siebie tylko i wyłącznie dowódcę oddziału, który ma mu wręczyć pismo.



Augustin z rewolwerem i z zapalona latarka elektryczna w jednym reku, z odbezpieczonym karabinem maszynowym w drugim, powoli, spokojnie zbliża się do lochu, gdzie ma być wejście do schronu pulkownika.

Na schodach wiodących w dół światło elektrycznej lampki wykrywa trzy postaci oficerów z rewolwerami w reku, którzy posuwają się na spotkanie.

Trzy małe lufy rewolwerów, jedna lufa ust otwiera się szeroko pada ostry rozkaz jak wystrzał.

-Oddać broni.

W umyśle Augustina zapada decyzja, spuszcza kurek Colta, pada strzały jeden po drugim, trzy strzały, trzy ciała staczają się w dół.

Augustin szybko odwraca się i biegnie w stronę plonącego dworca.

10,30 WIECZOR

Gold, oddział czerwoarmistów, słysza sygnał Augustina, Trzy strzały.

Gold rzuca rozkaz.

,Feuer, Feuer,- Agon.

Padają przeciwczołgowe granaty na dach bunkru, karabiny maszynowe sieją kule Landswehry na artylerzystów.

Gold rzuca granaty i liczy, Jeden po drugim z dachu spada siedmiu ludzi Landswehry.

Z dachu obielonego śniegiem scieka na dół czerwona smuga krwi. Niemiec Gold wiązi. pada trup starszyny, padają trupy dwóch czerwoarmistów, Obok ślania się ranny Rosjan.

Gold chwytą go pod pachę i daje swoim rozkaz ,Zurück- Nazad, Niosąc na swoich plecach rannego czerwoarmiste Gold wraz z grupą dziesięciu jeszcze czerwoarmistów wycofuje się do domu na lewo.

Tu Franz wydaje ostro, szybko po niemiecku rozkaz. Wszyscy opuszczają dom. Mam rozkaz zabezpieczenia tego domu.

Jakieś postaci żołnierzy wysuwają się z domu. Franz obsadza swoimi wyloty okien. A z dachu bunkru von Sassa Landswehra bezustannie wali z karabinów maszynowych w stronę rowów w okopie, skąd wypełniając swój rozkaz artylerzystów wala z kolei walecznie w Landswehre rzucając raz po raz granaty.

Gold z okna domu pilnie obserwuje trwającą bezustannie strzelaninę artylerzystów hitlerowskich w stronę bunkru Sassa, skąd zapewne granatami darzy ich Landswehra.

POLNOC

Augustyn leży od godziny pod powozem wagonu towarowego, wzdłuż szyn. Dworzec pali się, obstrzał artylerii trwa, wewnątrz garnizonu strzelanina.

Obok szyn, niedaleko wagonu idzie dwóch strażników-żołnierzy i jeden z nich tłumaczy.

Mysleliśmy, że to pomoc Hitlera, stał była taka radość, a to się okazało, że to byli Niemcy, ale tacy co to chcą, żeby Hitler przegrał. Mówił nasz kapitan, że to zaraza.

Augustina te słowa Niemca o nim napelnily jakas dziwna dumą i radością.